

**

Michalina Kieca, Łukasz Kleska, *Jezus w teologii wyzwolenia*, Wydawnictwo Łukasz Kleska, Rzeszów 2015, ss. 132

Książka, a w zasadzie książeczka, jaką opublikowali Michalina Kieca i Łukasz Kleska to efekt ich wspólnych zainteresowań dotyczących kwestii teologii wyzwolenia i postaci naczelnej w religii chrześcijańskiej – czyli Jezusa Chrystusa. Michalina Kieca, absolwentka filozofii na Uniwersytecie Rzeszowskim, to debiutantka na arenie wydawniczej, jest to jej pierwsza opublikowana książka. Wcześniej bowiem pisała jedynie artykuły do periodyków filozoficznych i humanistycznych, ale w głównej mierze zajmowała się tłumaczeniami oraz redagowaniem tekstów naukowych, wchodząc w skład redakcji Rocznika Podkarpackiego. Z kolei Łukasz Kleska, również absolwent filozofii na Uniwersytecie Rzeszowskim, to uznany na Podkarpaciu wydawca, redaktor tekstowy, projektant okładek, na co dzień zajmujący się także fotografią. W swoim naukowym curriculum vitae ma do tej pory 2 opublikowane książki – *Oblicza Josepha Ratzingera* (2011) oraz *Cmentarz Rzymskokatolicki w Głogowie Małopolskim „Na Piasku”*, napisana wraz z Anną Kotulą-Sową (2010).

Teologia wyzwolenia przez całą drugą połowę XX wieku była kwestią dość dyskusyjną i kontrowersyjną. Dekady temu jej idea była mocno krytykowana przez papieża Jana Pawła II, natomiast dziś jest rehabilitowana i w pewnym sensie wskrzeszana przez papieża Franciszka. Dotychczas powstało dość dużo opracowań dotyczących tej tematyki. Za najważniejsze z nich należy uznać takie publikacje jak: Gustavo Gutierrez – *Teologia wyzwolenia. Historia, polityka i zbawienie* (1976), Teofilo Cabestrero – *U źródeł teologii wyzwolenia* (1985), Dionizy Tanalski – *Teologia wyzwolenia. Wybór tekstów* (1986), Battista Mondin – *Teologowie wyzwolenia* (1988). Nic więc dziwnego, że książka autorstwa Michaliny Kiecy i Łukasza Kleski w dużej mierze bazuje właśnie na tych wcześniejszych opracowaniach. Z tego też powodu jest to praca

raczej odtwórcza, mająca charakter bardziej historyczny niż stricte filozoficzny.

Pierwszy rozdział zatytułowany po prostu *Teologia wyzwolenia* ukazuje nam krótki rys historyczny całej tej idei – czy jak kto woli – ruchu społeczno-teologicznego. Autorzy w skrótowny ale kompetentny i ciekawy sposób prezentują czytelnikowi genezę teologii wyzwolenia, przypominają że zrodziła się ona tak naprawdę z rozpaczliwego krzyku milionów ludzi pozbawionych nadziei, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku w Ameryce Łacińskiej, oraz z myśli i czynu niewielkiego grona duchownych Kościoła Katolickiego tego kontynentu. To oni bowiem uznali, że trzeba coś uczynić, aby tej nieszczęśliwej masie ludzkiej przywrócić nadzieję.

Michalina Kieca i Łukasz Kleska rzetelnie ukazują różne interpretacje i kierunki teologii wyzwolenia, aż po ostateczny jej kształt, który został nadany niejako po Soborze Watykańskim II. Podkreślają przy tym fakt, że była ona ruchem społecznej odnowy w niemal każdym aspekcie – od religijnego, przez moralny, aż po polityczny. Jeśli chodzi o ten ostatni, nie jest żadną tajemnicą, że genealogia tejże idei (ruchu) tkwi w ideologii marksistowskiej. O tym autorzy nie zapominają, twierdząc że nie jest to kwestia interpretacyjna, lecz kwestia faktyczna. Jednak poruszają tę problematykę w dość ogólnym charakterze, lekko bazując na pracy księdza Michała Poradowskiego pt. *Teologia wyzwolenia Karola Marksa*. Rzecz jasna, mariaż tego nowego „chrześcijańskiego ruchu wyzwolenieckiego” z ideą marksizmu nie jest głównym aspektem pracy Kiecy i Kleski, ale czytelnik może odczuć niedosyt, że ta kwestia została poruszona tylko pobieżnie, trochę między wersami. Bez wątpienia jest to problem tak rozległy i szeroki pod względem interpretacyjnym, że zasługuje na osobny rozdział (albo chociaż podrozdział). Brak takowego nie jest może wadą tej publikacji, ale jak podkreślałam – można odczuć niedosyt z tego powodu, i zapewne niejeden czytelnik go doświadczy.

Pierwszy rozdział ukazuje przede wszystkim tło historyczne, społeczne i polityczne na jakim wyrosła idea teologii wyzwolenia. Autorzy w wystarczająco interesujący sposób uwydatniają to co było charakterystyczne dla ludności Ameryki Łacińskiej w latach 70. XX wieku, czyli rozszczępienie między rewolucją i nadzieją, między religią a polityką, między pierwiastkiem boskim a pierwiastkiem ludzkim.

Druga część publikacji, zatytułowana *Chrystologia i soteriologia* to w swej istocie część właściwa, bowiem skupia się na postaci Jezusa – boskim przywódcy całego ruchu, który w oczach wiernych i w interpretacji zgodnej z teologią wyzwolenia nie był już

tylko uosobieniem chrześcijaństwa i Synem Bożym, lecz zesłanym na ziemię boskim rewolucjonistą i aktywistą politycznym. W tej części pracy Kiecy i Kleski zapoznajemy się z różnymi koncepcjami osoby Jezusa. Autorzy rzetelnie ukazują nam jego postać, niemalże z każdej strony i płaszczyzny interpretacyjnej. Ta wieloosobowość Jezusa jest najlepszym dowodem na to jak ważną jest on postacią dla całej teologii, a zwłaszcza dla idei teologii wyzwolenia, gdzie charakterystycznym było przewartościowanie jego osoby. Nie jawił się Jezus już jako męczennik z krzyżem na ramieniu, lecz jako wojownik nadziei z karabinem i nabojami przewieszonymi przez ramię – tak jak na znanym obrazie Carlosa Alonso. Szkoda, że autorzy nie zamieścili ikonografii bądź ilustracji tegoż obrazu w swej książce.

Kieca i Kleska dość szczegółowo opisują tę bardzo złożoną postać, praktycznie nie pomijając w swej pracy żadnej z koncepcji. Tak oto mamy Jezusa rewolucjonistę, Jezusa politycznego, Jezusa pokojowego, Jezusa kosmicznego, Jezusa międzyosobowego, Jezusa boskiego, Jezusa ludzkiego. Ten ostatni jest jakby motywem przewodnim w teologii wyzwolenia. Jezus przedstawiany jako ksiądz z karabinem to symbol rewolucyjnej tendencji teologii wyzwolenia, jako orędownik ciemiejących i znak oswobodzenia zwykłego człowieka. Postać ta przysporzyła w drugiej połowie XX wieku wiele kontrowersji. Nie każdy bowiem zgadzał się z jego bojowniczym usposobieniem, a niektórzy wręcz kreowali go na marksistę i komunistę – niewątpliwie mając ku temu dowody.

Drugi rozdział pracy Michaliny Kiecy i Łukasza Kleski w rzetelny sposób ową charyzmę i niejednoznaczność Syna Bożego nam prezentuje. Widać, że autorzy solidnie przestudiowali i przeanalizowali literaturę teologiczną dotyczącą tej postaci. Za mankament uznać tutaj można to, iż w swej istocie nie wyrazili oni swojej własnej opinii co do postaci Jezusa, nie wykreowali żadnej swojej koncepcji. Po pierwsze – taki filozoficzno-teologiczny zabieg nadałby tej książce kolorytu i bardziej twórczy charakter. Po drugie – pozwoliłoby to choć na chwilę odejść od stricte historycznego i opisowego charakteru, nadając publikacji nieco filozoficzny i polemiczny wydźwięk.

Trzeci rozdział *Jezusa w teologii wyzwolenia* nie mówi nam już o przyczynach powstania owego ruchu, nie jest jego żadną charakterystyką, ani opisem historycznym. W tej części pracy autorzy zdecydowali się pokazać jakie skutki niosła ze sobą teologia latinoamerykańska, tak więc wprowadzeniem do tej części jest krótkie zarysowanie poglądów papieża Jana Pawła II odnoszących się do tej kwestii. Jak wiadomo, jego podejście nie było zbyt przychylne. W treściwy i ciekawy sposób Kieca i Kleska przybliżają nam sta-

nowisko Kościoła w sprawie teologii wyzwolenia. Jeśli chodzi o merytoryczny aspekt tej części książki, to w zasadzie ciężko znaleźć jakieś wady.

Bez wątplenia jest to praca wartościowa, i uchodzić za taką może nie tylko w kręgach teologicznych, lecz także historycznych, filozoficznych, teologicznych, politologicznych. Co prawda jest to praca głównie odtwórcza i skrótowa, nie wnosząca niczego nowego w dotychczasowy stan badań nad teologią wyzwolenia, ale w ostatnim czasie tematyka ta przeżywa swoistego rodzaju renesans. Dla współczesnego czytelnika wątki poruszone w publikacji Michaliny Kiecy i Łukasza Kleski mogą być szczególnie interesujące, ze względu na przychylność, jaką teologię wyzwolenia obdarza aktualny papież Franciszek. Szeroka baza przypisów, kompetentny, rzetelny, opisowy charakter prowadzenia narracji (rozważań) tylko potwierdzają to, że praca ta stoi na wysokim poziomie naukowym. Jej charakter jest stricte akademicki i z tego powodu także jej forma przekazu jest dość schematyczna, sztywna, ale nie stanowi to przeszkody dla inteligentnego i ambitnego czytelnika. Szczególne pochwały należą się Łukaszowi Klesce za projekt okładki – twarz Jezusa z czarnym paskiem na oczach, charakterystycznym dla wizerunków zbrodniarzy i przestępców w metaforyczny sposób ukazuje nam Jezusa jako postać kontrowersyjną, gdzie dla co niektórych jawił się wręcz jako „persona non grata”.

Teraz pora na mankamenty i wady szczególne *Jezusa w teologii wyzwolenia*. Najbardziej zauważalny jest brak notki o autorach. Taka powinna być zamieszczona gdzieś na ostatniej stronie, bądź na tylnej części okładki. Michalina Kieca i Łukasz Kleska nie są bowiem uznanymi w środowisku akademickim profesorami, których każdy zna i kojarzy, a rzeczą jasną jest, że czytelnik chciałby wiedzieć kim tak naprawdę są autorzy owej publikacji, jakie są ich zainteresowania, i dlaczego akurat zdecydowali się wydać książkę o takiej a nie innej tematyce. Kolejna wada to brak ilustracji. W wielu częściach pracy aż prosi się o jakieś obrazki (np. obrazy charakterystyczne dla teologii latynoamerykańskiej, ukazujące postać Jezusa w interpretacji rewolucjonistycznej i politycznej), zdjęcia (np. takie, które ukazywałyby naocznie jak patologiczna była sytuacja społeczna a Ameryce Łacińskiej w opisywanych latach). Jeśli mowa o Janie Pawle II i stosunku do teologii wyzwolenia, to również zabrakło zdjęć z jego pielgrzymek do krajów Ameryki Łacińskiej. Bardzo wymowne i powszechnie znane jest zdjęcie z Nikaragui, gdzie stoi on przy klęczącym Ernesto Cardenalu, sławnym poecie i ministrze kultury, a jednocześnie księdzu – na zdjęciu tym widać wyraźnie jak Jan Paweł II grozi mu palcem gdy ten całuje papieski pierścień. „*Ułóż swoje stosunki z Kościołem!*” – napominał

go głośno. Zdjęcie papieża karzącego księdza-ministra obieгло światowe media jako symbol sprzeciwu Jana Pawła II wobec teologii wyzwolenia. To wydarzenie przyspieszyło koniec działalności twórców teologii wyzwolenia i całego ruchu skupionego wokół nich. Należy jednak zaznaczyć, że powyżej wymienione wady mają charakter bardziej techniczny i estetyczny niż stricte merytoryczny.

Wydaje się również, że tytuł książki, a mianowicie *Jezus w teologii wyzwolenia* nie do końca i niezbyt trafnie oddaje to, co w tej pracy jest zawarte. Prawdę mówiąc, w tej 130-stronnicowej publikacji, Jezusowi poświęcono ledwie 1/3 treści, co jest pewnego rodzaju niekonsekwencją i błędem metodycznym. Całość oscyluje raczej wokół ogólnie rozumianej tematyki i problematyki teologii latynoamerykańskiej. Tak więc znacznie bardziej adekwatny byłby tytuł w rodzaju np. *Teologia wyzwolenia w pigułce* albo *Zarys historii teologii wyzwolenia*.

Konkludując, książka autorstwa Michaliny Kiecy i Łukasza Kleski, pomimo wyżej wymienionych mankamentów, pozostawia po sobie pozytywne wrażenie. Co prawda jest to bardziej streszczenie, niż podręcznik, bardziej książeczka niż książka, ale w pracy tej mamy to co być powinno – od przyczyn powstania tego chrześcijańskiego ruchu wyzwolenczego, po jego skutki, mamy też bezpośrednie europejskie inspiracje jakie wywarły wpływ na jego kształt. Jak wyżej podkreśliłem, jest to dość udany zarys historii teologii wyzwolenia, skrótowe ukazanie jej dziejów i znaczenia w ogólnoświatowym środowisku katolickim, zawarte w „lekkostrawnej pigułce”. Z pewnością praca ta może stanowić dla czytelnika wartościowe kompendium wiedzy na ów temat.

Damian Kutyla

(Uniwersytet Rzeszowski)